



WOJENNA ODWAGA

TOM TRZECI

ROBERT FUJAK

WOJENNA ODWAGA

TOM TRZECI

ROBERT FUJAK

© Copyright by Robert Fujak

Redakcja: Katarzyna Poloncarz

Projekt okładki: Robert Fujak

ISBN e-book: 978-83-968902-2-1

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione.
Wydanie I 2025

Od autora

Moi Drodzy! Witam Was serdecznie.

Od wybuchu wojny w Ukrainie minęło już ponad półtora roku, a sytuacja nadal jest trudna i konflikt pozostaje nierozwiązany. Dalej cierpią żołnierze, cywile i zwierzęta. W dalszym ciągu umierają niewinne istoty. Do ogarniętego niepokojem kraju napływają kolejne fale pomocy i wsparcia, jednak agresja Rosji nie ustępuje. Od przeszło dziesiętnastu miesięcy terror zbiera swoje żniwo, a jego końca nie widać. Moja nadzieja, że nienawiść Rosjan kiedyś się wypali, pozostaje jednak niezmienna i liczę, że walki wkrótce się zakończą.

W trzecim, a jednocześnie ostatnim, tomie *Wojennej odwagi* także skupiam się głównie na sytuacji niecodziennej pary: Ukrainki i Rosjanina. Ze zdrowiem Magdaleny już wszystko w porządku, a na dodatek kobieta zaakceptowała wybranka wnuczki. Mimo tego obrót spraw nie oznacza szczęśliwego końca całej historii. Co z Mikołajem? Czy radykalna decyzja Maćka uchroni Olę przed niebezpieczeństwem? Czy Antek, który z całych sił pragnie pomóc przyjacielowi, podoła swojemu zadaniu? Jak obecność przepełnionego wrogością chłopaka wpłynie na niezłomną dotąd postawę młodego mężczyzny? Jeżeli intrygują Was dalsze losy wszystkich bohaterów, to zapraszam Was do nabycia i zapoznania się z moją skromną twórczością. Polecajcie także opowieść

rodzinie, znajomym, współpracownikom i wszystkim ludziom w swoim otoczeniu. Myślę, że ten temat jest wart poruszenia go na stronicach książki.

Z moich obserwacji wynika, że miłość nie jest łatwa, jednak w czasie wojny zakochani muszą zmagać się z jeszcze większymi problemami. Ma to swoje złe strony, ale również i takie pozytywne, gdyż buduje silniejszą więź. Stare reguły odchodzą w niepamięć, a uczucie płonie podsycane ogniem innych emocji. Ludzie z jeszcze większą mocą doceniają wszystko co dobre i starają się cieszyć każdą iskierką szczęścia. Niepewna przyszłość i obawa o życie stają się elementem codzienności. Niezmiennie liczę, że Polska nadal pozostanie krajem pokoju, a Polacy dalej będą mogli cieszyć się wolnością.

Zapraszam do przeczytania mojej historii

Robert Fajak

Rozdział dwudziesty pierwszy

Nie mogło tak być, że ciągle sprawiali mu problemy. Musiał tę sprawę w końcu ogarnąć.

- Niepotrzebnie stają nam na drodze.
- Przede wszystkim tobie.
- Zgadzam się z tym. Zawsze jak ułożę sobie życie, to się pojawiają.

- I to nie wiadomo skąd.
- A to france.
- Gorzej. To było.
- Dokładnie, Antku.

Zatrzymali się. Maciej poczuł uderzenie adrenaliny. Wiedział, że teraz będzie akcja i wiele będzie się działo. W końcu planował wykończyć tych patalachów i wykurzyć ze swojego życia. Nie miał zamiaru poddać się tak łatwo.

- Bądźmy dobrej myśli, Macieju.
- W końcu będę miał święty spokój i pozbędę się tych gnoi.
- O to też chodzi.
- A z Mikołajem się policzę.
- On pewnie przeżyje.
- Wiem o tym. Widać za mało razy do niego strzelałem.
- Nie w te miejsca co trzeba.
- To prawda.

– Ale jego też załatwimy na końcu.

– Tak jest. Poradzimy sobie z nim.

Zbliżyli się do schronu.

– Teraz cicho. Ja zapukam.

Drzwi otworzył Antkowi były szef Macieja. Mężczyzna się wystraszył.

– Dzień dobry.

– Witam serdecznie.

– O co chodzi? Co jest grane?

Obaj wtargnęli siłą do schronu. Ukryci w nim mężczyźni zostali zgładzeni. Ich dowódca strzelał, ale nieskutecznie. Został sam na sam z Maciejem.

– Siemanko, szefuncio!

Mężczyzna był naprawdę mocno zszokowany.

– Co ty tu robisz? Co się dzieje?

Maciej był stanowczy. Musiał ostatecznie się z nim rozprawić. Nie miał innego wyjścia. Jeśli teraz by tego nie zrobił, to potem mógłby mocno żałować.

– Mielście wylecieć do Rosji.

Dowódca chrząknął.

– No tak.

– Dlaczego tego nie zrobiliście?

– Mielśmy wylecieć rano.

– Kłamiesz. Zresztą teraz już jest za późno.

– Na nic nie jest za późno.

– Debilu, wszyscy zostali zabici. Spójrz! Oddaj broń.

– Nie!

– Dawaj, bo cię zastrzelę.

- Nie dam.
- Cały czas depczesz mi po piętach.
- To nie prawda.
- Prawda. Dlaczego odkopałeś Mikołaja?

Zaskoczył tym żołnierza. Mężczyzna zaczął się zastanawiać nad tym skąd Maciej o tym wie? Kto mu doniósł? Na pewno nikt od niego. Musiał go jakoś okłamywać.

- Nie odkopałem.
- Jesteś kłamcą.
- Ale mówię prawdę.
- Uwolniłeś tego gnoja i chcesz mnie szantażować.
- Czym?
- Swoją chciwością i głupotą.
- Gadasz bzdury. Wynoś się.
- Nie.
- Co takiego?
- To ty się stąd wyniesiesz. Pistolet.

Mężczyzna się wystraszył i oddał mu pistolet.

- Masz.
- Grzeczny Rusek.
- Ty też jesteś Ruskiem.
- Nie wkurzaj mnie. Wyłaż stąd.
- W życiu.

Maciej musiał użyć siły.

- Zostaw mnie.
- Zabiję cię, draniu.

Wyprowadził go ze schronu i dał mu popalić. Skopał go do nieprzytomności, a następnie zastrzelił. Teraz

wszyscy jego wrogowie zostali zgładzeni. Aż dziesięć osób. Ale tak trzeba było. Niepotrzebnie mu wchodzili w drogę. Antek podszedł do Macieja. Cieszył się z tej sytuacji. Zwyciężyli, a jego przyjaciel będzie miał spokój.

– W końcu.

– Dokładnie, Antku. Poza jednym.

Antek wiedział co miał na myśli.

– Z tamtym damy radę.

– Oby tak się stało.

– Zapewniam cię, że tak będzie.

– Kiedy się go pozbędziemy? – Maciej się zastanawiał.

Antek się uśmiechnął:

– Niedługo przyjacielu. Niech wydobrzeje i odzyska rozum.

– Rozumiem.

– Wiadomo. Nie możemy go napaść w szpitalu.

– W sumie masz rację – stwierdził.

– Wtedy ktoś mógłby zacząć coś podejrzewać.

– To akurat prawda.

– Osobiście będę go pilnował.

– Serio?

– Oczywiście. W końcu musimy doprowadzić sprawę do końca.

– Też racja. Ale wiesz co, Antku?

Maciej chciał mu powiedzieć, coś ważnego.

– Co takiego?

– My z samego rana musimy wyjechać.

– Rozumiem.

- Antek był zaskoczony jednak miał pewien plan.
- Bo od wtorku wracamy do szkół i pracy.
 - Wszystko będzie okej. Jaka jest sytuacja u was w domu?
 - U Oli?
 - Tak.
 - Doskonala.
 - Niech Mikołaja wypuszczą do domu.
- To było wielkie zaskoczenie dla Macieja.
- Nie wiem co o tym myśleć.
 - Ja się nim zajmę.
- Antek przeszedł samego siebie.
- Do momentu aż wyzdrowieje?
 - Jak najbardziej.
 - Będzie trzeba porozmawiać z jego mamą. Ona może się nim zajmować.
 - Nie. Ja będę.
 - Odważny jesteś.
 - Będę pilnował go jak oka w głowie.
 - Dobra. Zgadzam się na to.
 - Rano to ogarnij.
 - Nie ma sprawy.
 - Oczywiście przed wyjazdem.
 - Dobrze, Antku.
 - Do zobaczenia rano.
 - To rano wpadniesz?
 - Tak.
 - Spoko. To do zobaczenia.

Spis treści

Od autora	4
Rozdział dwudziesty pierwszy	6
Rozdział dwudziesty drugi	19
Rozdział dwudziesty trzeci	32
Rozdział dwudziesty czwarty	44
Rozdział dwudziesty piąty	56
Rozdział dwudziesty szósty	68
Rozdział dwudziesty siódmy	80
Rozdział dwudziesty ósmy	93
Rozdział dwudziesty dziewiąty	105
Rozdział trzydziesty	115
Posłowie	126